Nr. 33. OLSZTYN, na sobotę 16 marca 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Cyryla.
Jutro: Gertrudy.
Pojutrze: Gabryela.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 20 za. 6 0.
Jutro „ „ 6 18 „ 6 2.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 11 5.

Kwartał się kończy

i czas na nowo zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Przypominając o tem Szanownym naszym Czytelnikom, prosimy zarazem, aby sobie **zawczasu** Gazetę na nowy kwartał zapisywali. W dniach od 15-go do 25-go marca obowiązany jest listowy przedłożyć każdemu Czytelnikowi Gazety kwit i zapytać go, czy i nadal chce Gazetę trzymać. Prosimy więc wtedy mieć już tę markę lub 1,25 w pogotowiu i dać ją listowemu. Jest to najprostszy sposób zapisania Gazety.

☞ Szczególnie prosimy tych Czytelników zamiejscowych, którzy u nas Gazetę zapisują, aby ją sobie u swego listowego lub na swej poczcie zapisali. Oszczędzą nam przez to wiele pisaniny i mitręgi.

Mamy też nadzieję, że na nowy kwartał nietylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy Gazetę sobie zapiszą, ale i w kołach swych sąsiadów i znajomych nowych nam Czytelników przysporzą. Niech nikt się nie wymawia brakiem czasu, gdyż do przeczytania Gazety zawsze czas się znajdzie. Gazeta zaś polsko-katolicka jest dziś w każdym domu tak potrzebna, jak chleb powszedni. Obywać się bez niej nikt nie powinien ani zimą, ani latem.

Pamiętajcie więc o tem wszyscy Czytelnicy i zapisujcie jak najliczniej „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał!

„Agitacya polska“ na Warmii.

III.

Poseł polski ks. dr. Jażdżewski odpowiadając posłowi centrowemu p. Bachemowi, dowodził, że Polacy nie będą rugowali centrowców z ich posiadłości. Ciekawi jesteśmy, gdzie są granice tych »posiadłości centrowych«, gdyż wedle zdania naszych centrowców, centrum powinno wszędzie stawiać swoich kandydatów, a więc na Warmii i na Mazurach, w Prusach Zachodnich, w Poznańskim i na Slązku. I ks. dr. Jażdżewski nie powinien zasiadać w kole polskim, ale w centrum, wedle tego, co głoszą nasi centrowcy. Na zebraniu przedwyborczem partyi centrum w jesieni 1893 r., jeden z przywódzców centrowych, omawiając wybór Polaka z Warmii do parlamentu, powiedział między innemi tak: Polacy wogóle źle robią, że się odosabniają. Nie powinni oni tworzyć osobnego koła polskiego, ale zasiadać w centrum. Co na to powie poseł ks. dr. Jażdżewski?

Centrum nie ma nigdzie wieczystych dzierżaw, w którychby Polacy musieli lub powinni głos mu oddawać. Polakom przysługuje prawo, zawsze i wszędzie postawiać własnych kandydatów poselskich tam, gdzie im się tylko podoba, lub gdzie uważają za stósowne, bez oglądania się na centrum. Mogłoby nastąpić porozumienie pomiędzy partyą centrową a Polakami, że jedni postawią swych kandydatów w tych a w tych okręgach, a drudzy w innych. Ale wobec zachłanności, jaką u nas niektórzy centrowcy pokazują, trudnoby to się dało zrobić. Toć centrowcy w Prusach Zachodnich pierwsi odłączyli się od Polaków i w okręgach, gdzie zawsze Polak przeszedł, poczęli stawiać własnych kandydatów. W roku 1898 »Ermlenderka« wzywała niemieckich katolików, aby gdzie tylko są i wiele ich jest, oddawali głos na centrowca. Co gorsza, w okręgu ządzborsko-szczycieńskim polscy Mazurzy, ewangielicy, oddali głos na katolika-Polaka p. Lewandowskiego z Gniezna, tymczasem centrowcy oddawali głos na ewangielika p. Queiss z Małszewka. Polscy Mazurzy aż 5 tysięcy głosów zebrali na p. Lewandowskiego i kto wie, czyby go nie byli przeprowadzili, gdyby nie przeszkody ze strony centrowców. Jeszcze dziwniejsza, że nawet niektórzy duchowni katoliccy odmawiali swych parafian od oddawania głosu na katolika. W parafii K. pewien gospodarz katolik-Polak wyczytawszy z „Gazety Olsztyńskiej«, że p. Lewandowski jest katolikiem, postanowił na niego głosować. Dowiedział się o tem tamtejszy ks. proboszcz i nakazał owemu gospodarzowi głosować na ewangielika pana Queissa. Owemu gospodarzowi w głowie pomieścić się nie mogło, że kapłan katolicki namawia go do oddania głosu na ewangielika, kiedy nawet ewangielicy oddawali głos katolikowi. Powiedział więc ów gospodarz kilka słów ostrych, za co jeszcze przed sądem stawać musiał. Czy takie postępowanie niektórych centrowców nie musi zrazić ludu polskiego i odstręczać go od centrum? Toć jak z powyższego wypadku się pokazuje, to niektórym centrowcom wcale nie chodzi o to, czy wybrany będzie katolik, czy ewangielik, byle oni mieli swoją górę, a lud ślepo słuchał, co oni mu każą.

Jeżeli dziś poseł centrowy pan Bachem ma jaką naganę dla Polaków za to, że na Warmii postawiają własnego kandydata, to dowodzi to, że coś się psuje w państwie — centrowem i to na niekorzyść Polaków. Kiedy w roku 1890 postawiono tu po raz pierwszy polskiego kandydata, wtedy nieśmiertelnej pamięci poseł dr. Windhorst nie zganił tego polskim Warmiakom, ale powiedział rządowi w oczy: Chcecie odebrać Polakom język i narodowość, patrzcie, odzywają się oni na Warmii — oto skutki waszej polityki. Sp. Windhorst od lat 10 w grobie, a dzisiejsi posłowie centrowi inaczej się zapatrują na sprawę polską. Tłoczą nas rząd i hakatyści — więc i centrum nie mogło sobie odmówić tej przyjemności, aby nam nie dać szturchańca.

Nasi centrowcy głoszą zawsze w swych gazetach, że powinniśmy dla tego głos oddawać na kandydata centrowego, ponieważ centrum broni Polaków w Berlinie tak dobrze, lub jeszcze lepiej, jak to posłowie polscy uczynić mogą. Wszystko to bardzo ładnie, ale przecież centrowcy sami to przyznać muszą, że ta obrona w Berlinie na nic dziś się nam nie przyda. Rząd i hakatyści zatwardzili serca i sumienia i sam anioł z nieba by ich nie przekonał, że Polakom dzieje się krzywda, tylko będą oni zawsze powtarzać starą piosenkę, że Polacy uciskają Niemców. Polacy nie mogą więc z założonemi rękoma czekać, aż z Berlina inny wiatr zawieje, lub obrona centrum i posłów polskich jakąś korzyść przyniesie, tylko muszą w sposób legalny pracować nad utrzymaniem swej mowy i narodowości. Dla tego też w ostatnim czasie gazety polskie ostrzej i goręcej nawołują lud do samopomocy i samoobrony, dla tego odbywają się coraz częstsze i liczniejsze wiece polskie nietylko w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, ale i na Slązku, w Berlinie i wogóle wszędzie, gdzie Polacy zamieszkują. Tylko na Warmii znowu głucho i cicho, choć tu polszczyzna bardziej jest zagrożoną, niż gdzieindziej. Trzeba więc będzie i tu rozpocząć z wiecami, a że miejscowych sił do tego zamało, więc będziemy zmuszeni prosić o pomoc rodaków z Prus Zachodnich lub z Poznańskiego. Spodziewamy się, że nam jej niej odmówią, choćby nawet powiedziano o nich, że uprawiają „polską agitacyą“ na Warmii.

Dla tych zaś panów centrowców na Warmii, którym się nie podoba, jeżeli tu czasem przybędzie jaki rodak z sąsiedztwa, aby zagrzać lud do obrony języka ojczystego i narodowości polskiej, mamy tylko tę jedną radę: Pokażcie i wy, że rzeczywiście z serca pragniecie utrzymać ludowi polskiemu jego język ojczysty, a ten lud z pewnością nie będzie się oglądał na nikogo i wam zaufa. Lud chce widzieć czyny, a nie tylko piękne słowa w czasie wyborów. Jeżeli porównamy Górny Slązk z Warmią, to przyznać musimy, że na Slązku centrowcy więcej się starają o utrzymanie ludowi języka polskiego. Tamtejsi księża wnieśli przed dwoma laty do ministra petycyą o przywrócenie języka polskiego przy nauce religii w szkole, obecnie zaś założono tam Towarzystwo celem rozszerzania elementarza (fibla) polskiego po wszystkich domach polskich, aby się szerzyła znajomość języka polskiego między dziećmi. I na czele tego Towarzystwa stoi ksiądz. Takie starania o utrzymanie języka polskiego pomagają więcej, niż sto mów centrum w Berlinie i przekonywują lud, że go się nie zbywa tylko słowami. Czyżby i u nas nie dało się coś w tej sprawie zrobić? Podajemy to naszym panom centrowcom do rozwagi. Z pewnością nie mieliby potem potrzeby skarżyć się na »agitacyą polską« na Warmii, a i przy wyborach ludność polska życzliwiej by powitała kandydaturę centrum.

Wojna w Chinach.

Kapłani chińscy podburzają znowu bokserów do rozruchów. 10 braminów pochwyconych na gorącym uczynku, skazał cesarz chiński na śmierć. Opróżnienie Chin z wojsk mocarstw dałoby tylko hasło do nowych zaburzeń, żaden Europejczyk w Chinach nie byłby pewien życia. Dwór chiński zamiast wrócić do Pekinu, jak zapowiedział, cofnął się dalej w głąb kraju do Siangfu nad żółtą rzeką. Cesarz chiński prosił mocarstwa, żeby mu pozwoliły utrzymać w Pekinie garnizon z 3000 regularnego wojska chińskiego. Mocarstwa prośbie tej słusznie odmówiły.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie toczyły się obrady nad sprawami kolonialnemi. Poseł socyalistyczny Bebel ganił to, że rząd ciągle tyle pieniędzy wydaje na kolonie afrykańskie, a żadnych z nich dotąd zysków nie ma. Dotąd rząd wydał już przeszło 80 milionów. To przecież nie drobnostka i raz należałoby sobie sprawę jasno postawić, jak długo będą trwały te ogromne wydatki. Należy także surowo zganić to, że od murzynów ściąga się wysokie podatki. To doprowadziło w wielu miejscach do buntów. W jednej miejscowości podobno 40 murzynów zastrzelono za to, że podatku nie chcieli zapłacić. Dalej zapytać się muszę rządu, czy prawdą jest, co pisała »Deustch-ostafrikanische Zeitung“, że w niemieckiej Afryce jest po prostu zorganizowany handel niewolnikami murzyńskimi, i czy dalej prawdą jest, że kapitan Kannenberg w wschodniej Afryce zastrzelił w nocy matkę i dziecko, ponieważ dziecko w nocy krzyczało i kapitan spać nie mógł.

— Koszta wojny chińskiej obliczone są na 276 milionów marek. Uchwalone już 153 miliony marek zostały wydane, a teraz żąda rząd znowu 123 miliony.

— Uroczystość 80 rocznicy urodzin ks. rejenta obchodzi Bawarya bardzo okazale. W poniedziałek przyjmował solenizant ciało dyplomatyczne, w imieniu którego przemówił Nuncyusz papieski, Monsg. Sambucetti. Po przyjęciu prezydów Izb sejmowych, stanęło przed księciem ministerstwo stanu, którego członkom ks. rejent ofiarował każdemu z osobna swój portret w srebrnych ramach z własnoręcznym podpisem: »Salus publica summa lex est«. Dobro publiczne jest najwyższem prawem. W dowód zaufania do swego ministerstwa obdarzył książę prezesa ministrów tytułem hrabiowskim. Dalej przyjmował książę Arcybiskupów, prezesów rejencyjnych i mnóstwo przeróżnych deputacyi. O godzinie 5 po południu odbyła się w królewskim pałacu wspaniała uczta, w której wzięły udział wszystkie deputacye, jakie książe przyjął w ciągu dnia. W imieniu gości przemówił ks. Ludwik, wyrażając uczucia całego ludu bawarskiego. — We wtorek, we właściwą uroczystość, przybył cesarz austryacki do Monachium, gdzie na dworcu oczekiwał go ks. rejent. Publiczność witała gościa głośnemi okrzykami. Niemiecki następca tronu przyjechał później, a ponieważ podziękował za oficyalne przyjęcie na dworcu, przeto wraz z swoją świtą udał się prosto do pałacu królewskiego. Miasto przybrało się na dzisiejszy dzień wspaniale. Od rana biły dzwony na wieżach wszystkich kościołów i we wszystkich kościołach odprawiały się uroczyste nabożeństwa. Przed południem przyjmował książę życzenia rodziny, potem z swmi gośćmi udał się na paradę wojska. W południe odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla ks. rejenta, który sobie atoli wymówił, aby mu za życia nie stawiano pomnika.

— Stan zdrowia cesarza polepsza się z dniem każdym, rana goi się i nabrzmienie powiek ustępuje. Dziś przed południem cesarz wysłuchał kilku referatów.

— W dniu 14 b. m. zamówili posłowie centrum w sejmie i parlamencie uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Windhorsta w kaplicy Urszulanek przy Lipowej ulicy.

— Wydawca gazety »Bayerische Vaterland« dawniejszy poseł do parlamentu dr. Sigl w Monachium, jak ztamtąd donoszą, dostał napadów obłąkania i przewieziono go do zakładu wodoleczniczego w Thalkirchen. Nie jest wykluczona nadzieja, że zdołają dr. Sigla uzdrowić w zakładzie. - Dr. Sigl jest znany ze swej oryginalności pisania i występowania. Głównie jest on nieprzyjacielem Prusaków i żydów. Pisywał on bez ogródek, a gazeta »Bayerische Vaterland« jest dość poczytna. Gdyby w podobny sposób miała pisać jaka polska gazeta, toby z procesów nie wyszła. Dr. Sigl chociaż jest katolikiem, nie trzymał z partyą centrum.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Regensem seminaryum duchownego w Brunsbergu mianowany został dotychczasowy nauczyciel religii przy gimnazyum brunsberskim, ks. Schulz, dawniejszy kapelan biskupi.

Chełmińska dyecezya. Kolekta dyecezalna na budowę plebanii w Polnicach, gdzie się znajduje filialny kościół, należący do Przechlewa, przyniosła przeszło 3500 m. Nadeszły też jeszcze inne znaczne datki na ten cel. Budowa rozpocznie się zaraz skoro odwilż nastąpi. Materyał budowlany, jak kamienie i cegły już zwożą. — 11go b. m. nastąpiła kanoniczna instytucya ks. wikarego Kazimierza Rhodego z Torunia na probostwo w Matarni pod Oliwą. Ks. Jerzy Pabusch, administrator w Iławie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Górznie. Ks. wikary Max Grochowski przeniesiony z Oksywia do Godziszewa.

Alzacya i Lotaryngia. Biskupem w Metz ma zostać ks. kan. Frey, proboszcz w Colmar. Zaproponowanego przez rząd Zorn von Bulach Ojciec św. nie przyjął, bo za młody.

Rzym. W kościele Ojców Zmartwychwstańców odbyło się 4go b. m. żałobne nabożeństwo za dusze wielce zasłużonego Konstantego Górskiego z Warszawy. Mszą św. odprawił ks. Konstanty Czorba. Pomiędzy dość licznymi uczestnikami nabożeństwa znajdował się p. Edward Jaroszyński z żoną (córką hr. Sierakowskiego w Waplewie).

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 15 marca 1901.

— Na polowaniu w nadleśnictwie Ramuk zabito zeszłego poniedziałku dwa dziki (dzikie kiernozy).

— Na tutejszym tartaku p. Hermenau spadł pewnemu robotnikowi kawał drzewa i złamał mu lewą nogę.

Jutro w niedzielę, dnia 17-go marca, obchodzi tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo „ZGODA« **10-letnią rocznicę** swego istnienia. Na intencyą Towarzystwa odprawi rano o 6 ks. be-

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Siedzący na wyższych rzędach poopuszczali je i poczęli zstępować na dół, tłocząc się w przejściach między ławkami, aby bliżej przypatrzeć się siłaczowi. Zewsząd ozwały się głosy o łaskę, namiętne, uparte, które wkrótce zmieniły się w jeden powszechny okrzyk. On olbrzym stał się teraz drogim dla tego rozmiłowanego w sile cielesnej ludu i pierwszą w Rzymie osobą.

On zaś zrozumiał, że lud domaga się, by darowano mu życie i zwrócono wolność, lecz widocznie nie chodziło mu tylko o siebie. Przez chwilę rozglądał się dokoła, poczem zbliżył się do cesarskiego siedzenia, i kołysząc ciało dziewczyny na wyciągniętych ramionach, podniósł oczy z wyrazem błagalnej prośby, jakby chciał mówić:

— Nad nią się zmiłujcie, ją ocalcie! Jam dla niej to uczynił!

Widocznie pojęli doskonale, czego żądał. Na widok zemdlonej dziewczyny, która przy ogromnem ciele Ursusa wydawała się małem dzieckiem, wzruszenie ogarnęło tłum, rycerzy i senatorów. Jej drobna biała postać, jej zemdlenie, okropne niebezpieczeństwo, z którego uwolnił ją olbrzym, a wreszcie jej piękność i jego przywiązanie, wstrząsnęły serca. Niektórzy mniemali, że to ojciec żebrze o zmiłowanie nad dzieckim. Litość buchnęła nagle jakoby płomień. Zdławione łzami głosy poczęły wołać o łaskę dla obojga.

Ursus tymczasem posuwał się wokół areny i kołysząc wciąż dziewczynę na ramionach, ruchem i oczyma błagał dla niej o życie. A wtem Winicyusz zerwał się z miejsca, wszedł do areny, i przybiegłszy do Ligii, nakrył togą jej nagie ciało. Poczem rozdarł tunikę na piersiach, odkrył blizny pozostałe po ranach otrzymanych w wojnie armeńskiej — i wyciągnął ręce do ludu.

Wówczas uniesienie tłumów przeszło wszelką widywaną w amfiteatrach miarę. Tłuszcza poczęła tupać i wyć. Głosy wołające o łaskę stały się wprost groźne. Lud ujmował się już nie tylko za siłaczem, ale stawał w obronie dziewicy, żołnierza i ich miłości. Tysiące widzów zwróciło się ku cezarowi z połyskami gniewu w oczach i zaciśniętemi pięściami. On wszelako ociągał się i wahał. Do Winicyusza nie miał wprawdzie nienawiści i na śmierci Lygii nie zależało mu nic, — lecz wolałby widzieć ciało dziewczyny poprute rogami byka lub podarte kłami zwierząt. Zarówno jego okrucieństwo, jak jego zwyrodniała wyobraźnia i zwyrodniałe żądze znajdowały jakąś rozkosz w podobnych widokach. A oto lud chciał go zbawić. Na tę myśl gniew odbił się na jego roztyłej twarzy. Miłość własna nie pozwalała mu także poddać się woli tłumów, a jednocześnie nie śmiał się jej przez przyrodzone tchórzostwo sprzeciwić.

Więc począł patrzeć, czy przynajmniej między świtą nie dostrzeże zwróconych ku dołowi palców na znak śmierci. Lecz Petroniusz trzymał wzniesioną do góry dłoń, patrząc przytem niemal wyzywająco w jego twarz. Przesądny, ale skłonny do uniesień Westinus, który bał się duchów, ale nie bał się ludzi, dawał znak łaski. Toż samo czynił senator Scewinus, toż samo Nerwa, toż samo Juliusz Senecyo, toż samo stary słynny wódz Ostoryusz Skapula, toż samo Antistyusz i wielu, wielu innych. Na ten widok cezar odjął szkiełko od oka z wyrazem pogardy i urazy, gdy wtem Tigellin, któremu chodziło o to, by na złość uczynić Petroniuszowi, pochylił się i rzekł:

— Nie ustępuj, boski cezarze! Mamy żołnierzy po swojej stronie.

Wówczas Nero zwrócił się w stronę, gdzie komendę nad żołnierzami trzymał srogi i oddany mu dotychczas całą duszą Subryusz Flawiusz, i ujrzał rzecz nadzwyczajną. Twarz starego dowódzcy była groźna, ale zalana łzami, - i rękę trzymał wzniesioną w górę na znak łaski.

Tymczasem tłumy poczęła ogarniać wściekłość. Kurzawa wzbiła się z pod tupiących nóg i przesłoniła amfiteatr. Wśród okrzyków odzywały się głosy: „Matkobójca! podpalacz!“

Nero zląkł się. Lud był wszechwładnym panem w cyrku. Poprzedni cezarowie, a zwłaszcza Kaligula, pozwalali sobie iść czasem wbrew jego woli, co zresztą wywoływało zawsze rozruchy, dochodzące nawet do przelewu krwi.

Lecz Nero w odmiennem już był położeniu. Naprzód, jako komedyant i śpiewak, potrzebował łaski ludu, powtóre chciał go mieć po swej stronie przeciw senatowi (najwyższej radzie), a wreszcie po pożarze Rzymu usiłował wszelkiemi sposobami przejednać go sobie i zwrócić jeg gniew na chrześcian. Zrozumiał wreszcie, że sprzeciwiać się dłużej było wprost niebezpiecznie. Rozruch, zaczęty w cyrku, mógł ogarnąć całe miasto i mieć nieobliczone następstwa.

Spojrzał więc raz jeszcze na Subryusza Flawiusza, na żołnierzy — i widząc zmarszczone wszędzie brwi, wzruszone twarze i utkwione wsiebie oczy, dał znak łaski.

Wówczas grzmot rozległ się od góry do dołu. Lud pewien już był życia skazanych, gdyż od tej chwili wchodzili oni pod jego opiekę i nawet cezar nie ośmieliłby się ścigać ich dłużej swą zemstą,

Czterech tęgich ludzi niosło ostrożnie

neficyat Tolsdorf mszą św. — Po południu o wpół do 6-tej odbędzie się w lokalu Towarzystwa walne zebranie doroczne, na którym nastąpi sprawozdanie z czynności Towarzystwa, sprawodanie kasowe i wybór nowego Zarządu. Udział wszystkich członków i punktualne przybycie bardzo pożądane.

Zarząd.

* **Wartembork.** Posiedziciel na wybudowaniu p. Frenschkowski sprzedał swą posiadłość panu Gosse z Zerbunia za 25,000 marek. — Komoronik sądowy p. Adams przeniesiony został do Labiau. — Sekretarz sądowy p. Raphael przeniesiony zostaje z dniem 1-go kwietnia do Ostrudy.

* **Biskupiec.** We wtorek wyszła pewna tutejsza robotnica do chlewa do świń, pozostawiwszy w izbie małego chłopca. Ten zbliżył się widocznie za blisko do komina, gdzie zapaliły się na nim rzeczy. W strachu wszedł chłopiec następnie pod pierzynę, która się też zapaliła. Gdy matka po chwili nadeszła, znalazła w łóżku napół zwęglone ciało dziecięcia. Sprzęty w izbie w części też się spaliły. Matkę aresztowano za to, że była tak niestróżną.

* **Ządzbork.** Zdaje się, że natrafiono na podpalacza, który dotąd tak niepokoił nasze miasto. Jest nim syn tutejszego zegarmistrza Uzat. Aresztowany przy świeżym pożarze we wtorek powikłał on się tak w odpowiedziach, że go natychmiast odprowadzono do więzienia. Gdyby dowiedziono, że on wzniecił te wszystkie pożary, otrzymałby policyant Obitz, który go aresztował, 1400 marek nagrody, gdyż tyle za wykrycie podpalacza wyznaczyli pospolu: miasto, prokuratorya i stowarzyszenia ogniowe.

* **Pasym.** Właścicielowi dóbr rycerskich Hagen w Elgnowie zażgano w ubiegłym roku konia w wartość około 1000 m. W lutym zażgano mu drugiego konia i przed kilku dniami trzeciego. Sprawcy nie zdołano dotąd wykryć. — Projektowaną jest kolej z Niborka do Biskupca przez Pasym. Pasym otrzymałby wtenczas drugi dworzec.

* **Barsztyn.** Sławni złodzieje Babiel i Grabusz z Biskupca, skazani zostali za różne kradzieże popełnione w ostatnich czasach przez tutejszą izbę karną każdy na 15 lat cuchthauzu.

Lygią do domu Petroniusza. Winicyusz zaś Ursus szli obok, spiesząc się, by jak najprędzej oddać ją w ręce lekarza. Szli w milczeniu, gdyż po przejściach dnia tego nie mogli się zdobyć na rozmowę! Winicyusz był dotychczas jakby na wpół przytomny. Powtarzał sobie, że Lygia jest ocalona, że nie grozi jej już ni więzienie ni śmierć w cyrku, że nieszczęścia ich skończyły się raz na zawsze i że zabiera ją do domu, by nie rozłączyć się z nią więcej. I zdawało mu się, że to raczej początek jakiegoś innego życia niż rzeczywistość. Od czasu do czasu pochylał się nad otwartą lektyką, by patrzeć na tę kochaną twarz, która przy świetle księżyca wydawła się uśpioną i powtarzał w myśli: „Tojona! Chrystus ocalił ją!“ Przypomniał sobie także, że do sieni, dokąd obaj z Ursusem odnieśli Lygią, nadszedł jakiś nieznany mu lekarz i zapewnił go, że dziewczyna żyje i żyć będzie. Na myśl o tem radość rozpierała mu tak piersi, że chwilami słabł i wspierał się na ramieniu Ursusa, nie mogąc iść o własnej mocy. Ursus zaś patrzył w usiane gwiazdami niebo i modlił się.

Szli spiesznie wśród ulic, na których świeżo wzniesione białe domy błyszczały mocno w miesięcznym blasku. Miasto było puste. Gdzieniegdzie tylko gromadki ludzi, uwieńczonych bluszczem, śpiewały i tańczyły przed domami przy odgłosie fletni, korzystając z cudnej nocy i świątecznej pory, która trwała od początku igrzysk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Sstum.** Śmierć z powodu nieszczęśliwego wypadku poniósł urzędnik gospodarczy N. w K. Mieszkanie jego ogrzewano węglami brunatnymi, których odpadki zapchały otwór do komina. Z tej przyczyny tworzące się gazy trujące wychodziły na izbę i spowodowały śmierć młodego jeszcze człowieka. Gdy na drugi dzień rano wszedł ktoś ze służby dworskiej, aby urzędnika obudzić, znalazł go już bez przytomności. Wszelkie usiłowania lekarzy, aby przywołać nieszczęśliwego do życia pozostały bez skutku.

* **Grudziądz.** Służąca Marya M. zamordowała własne swe dziecko, zadając mu zaraz po urodzeniu kilka uderzeń flaszką w główkę. Matkę wraz z zwłokami dziecka odstawiono do miejskiego lazaretu. — Szeregowiec Radtke z 9-tej kompanii pułku piechoty liczba 14 obwiesił się w domu swoich krewnych z obawy przed karą, że był u nich bez urlopu. — Służącą Augustę Olszewską skazał sąd za zamordowanie własnego dziecka na 2 lata więzienia.

Gdańsk. Ks. Dr. Franciszek Michalski, proboszcz przy Królewskiej Kaplicy, podjął na początku tego tygodnia pielgrzymkę do Ziemi świętej. Wielki Tydzień zamyśla spędzić w Jerozolimie. Cała podróż ma trwać 9 tygodni.

* **Chojnice.** Rocznica zamordowania gimnazyasty Ernesta Wintera przeszła tu dość spokojnie. Zadowolono się złożeniem wieńców i kwiatów na grobie nieszczęśliwego młodzieńca. Antysemici odbyli zebranie.

* **Poznań.** W poniedziałek odbywały się tu uzupełniające wybory do parlamentu. Kandydat nasz, adw. Chrzanowski zwyciężył, otrzymawszy przeszło 15,000 głosów, podczas gdy przeciwnik, nadburmistrz Witting nie dosięgnął ani do 10,000, — Jakich kruczków chwytali się przeciwnicy, wykazuje najlepiej to, że w sobotę wieczorem rozlepili Niemcy na słupach miejskich polską odezwę do rodaków(!!!), wzywającą Polaków, żeby głosowali na Niemca (!!!), bo ten będzie lepszy od p. Chrzanowskiego. — Z polskiej strony wydano natychmiast krótką i ciętą odezwę z zapytaniem, od kiedy p. nadburmistrz Witting został Polakiem? — a „Oręd.“ pisze ze swej strony: Pokusa niemiecka na czerwonych plakatach poczyna od słów „Kochani Rodacy!“ — A więc jak Niemcy potrzebują Polaków, to wtedy nazywają ich „kochanemi“, a nawet po polsku do nich przemawiają. — Więc Niemcy jednak uznają prawo przyrodzone języka polskiego; na wojnach każą grać polskim żołnierzom „Jeszcze Polska nie zginęła“, od polskich rekrutów odbierają przysięgę na wierność królowi — po polsku i przy wyborach także polskie plakaty rozlepiają. — Ale w szkole „Vater unser“! — No i cóż, czy Niemcy nie domyślają się, zkąd wychodzi — „wielkopolska agitacya“ — na cały lud polski! — W Poznaniu odbyło się w tych dniach walne zebranie roczne Towarzystwa Pomocy Naukowej. Towarzystwo posiada obecnie przeszło milion marek majątku. Dochodu rocznego 88 tysięcy, na młodzież wydało 65 tysięcy. — P. Maksymilian Jackowski, patron Kółek rólniczych w Poznańskiem, złożył z powodu podeszłego wieku swój urząd w ręce p. Józefa Chłapowskiego z Rzegocina.

* **Z Górnego** Slązka. W Polskich Olbrachcicach zwołał sołtys Niemiec polskich gospodarzy na zebranie, na którem jakiś dyrektor »bundu« rólników miał przemawiać. Na zebranie, jak pisze „Dziennik Slęski“, przybył też poseł Strzoda. Gdy ów »dyrektor« zaczął mówić, gospodarze szemrali, w końcu zaprotestowali, oświadczając, że są Polakami i żądają, aby mówiono po polsku. Ponieważ »dyrektor« oświadczył, że polskiego języka nie zna, więc chciał przemówić poseł Strzoda. Na to powstał sołtys i zapowiedział, że po polsku mówić nie pozwoli. Skutek był taki, że wszyscy gospodarze opuścili salę a pozostali tylko — sołtys i pan »dyrektor«.

* **Bochum.** Niejakiś Arnold Grimme strzelił na otwartej drodze najprzód na swą narzeczoną Katarzyną Konrads, a gdy się puszczono za nim w pogoń, wtedy dwoma wystrzałami odebrał sobie życie. Dziewczyna jest w niebezpieczeństwie życia. Podobno rodzice dziewczyny nie chcieli pozwolić na związek małżeński z nim i dla tego dopuścił się tak strasznego czynu.

* **Gelsenkirchen.** O strasznem nieszczęściu w kopalni »Consolidation« pisaliśmy już w ostatniem numerze. Według dokładnego stwierdzenia wydobyci zostali z kopalni nieżywi: Aleks. Szary, żon. kat. z Gelsenkirchen, Michał Krzykowski żonaty protest. z Schalke. Józef Cieśnik żon. kat. z Bismark. Wilh. Barnhausen sam. pr. z Schalke. Fryderyk Kossman żon. pr. z Bismark. August Lange, sam., kat., z Schalke. Karol Lehmke, sam., pr, z Bulmke. Feliks Polaszek, żon., kat., z Bismark. Gottfr. Ostrowski, sam., pr., z Bismark. Gust. Kordel, żon., kat., z Bismark. Gust. Skok, sam, pr., z Schalke. W katolickim domu chorych umarli: Jan Cieśnik, żon., kat., z Bismark. Karol Nowak, sam., kat., z Gelsenkirchen. Aug. Mikieska, sam., kat., z Schalke. Walenty Peternela, żon., kat. W katolickim domu chorych leżą: Jan Petar, żon., z Bismark. Jan Grypszik, żon., z Bismark. Michał Stefaniak, żon., z Bismark. W ewangielickim domu chorych pozostają: Aug. Czapka, żon., z Bismark. Fryderyk Rogala, żon., z Bulmke. Fryderyk Bojar, żon., z Schalke. Obdukcya kilku zwłok wykazała, iż umarli owi nieszczęśliwi ludzie wskutek popalenia i zaduszenia. Pogrzeb zmarłych górników odbył się w niedzielę ubiegłą przy licznym udziale ludu.

Odezwa

do katolików Warmii!

Kościół w Gryźlinach jest mały i stary i nie odpowiada teraz już bynajmniej potrzebom parafii. Dla tego musimy zabrać się do budowy nowego kościoła. Atoli w Gryźlinach jest wprawdzie wiele kamieni i piasku, ale mało złota i srebra. Prosimy więc wszystkich miłosiernych katolików Warmii i z dalszych okolic na pomódz. Za najmniejszą jałmużnę Pan Bóg stokroć wynagrodzi.

Grieslienen, Ost Preussen.

Ks. Dr. Bilitewski.

Rozmaitości.

Najstarszy trup świata. W muzeum brytyjskiem można obecnie oglądać najstarszego na świecie trupa. Wynalazł go dr. Bridge, przełożony egipskich starożytności w muzeum, na lewym brzegu Nilu, parę mil poniżej Assuanu. Trup ten leżał w zagłębieniu, wykutem z piaskowca i płytami piaskowca nakryty. Około szkieletu znajdowało się z tuzin naczyń ofiarnych, oraz broń, należąca do zmarłego, z polerowanego kamienia wyrobiona. Skóra na szkielecie zachowała się bardzo dobrze, a nacięcia skóry wskazują, że mięso sztucznym sposobem zaraz po śmierci wydobyto, resztę zaś spreparowano jakąś maścią balsamiczną. Na skórze czaszki znaleziono także garstkę rudawych włosów. Ten ślad i małe arystokratyczne ręce i budowa czaszki dowodzą, że zmarły należał do rasy białej i typu długogłowego. Trup leżał w grobowcu na lewym boku z nogami pod brodę ściśniętemi. Wyrób narzędzi i nasypu wskazuje, że zmarły nie należał do dzikich, lecz do ludzi, stojących na wysokim stopniu kultury.

Król Edward VII — pochodzi z żydów. »Jewish Chronicle«, omawiając wstąpienie Edwarda VII na tron angielski, przypomina, że ma on w sobie krew żydowską, jego matka bowiem, z domu księżniczka Kent, była w połowie pochodzenia żydowskiego przez Saalfielów, rodzinę czysto żydowską. Król Edward ma też w swej twarzy charakterystyczne rysy semickiej rasy. »Jewish Chronicle« wyraża też wielką radość z tego, że od czasu zdobycia Palestyny przez Rzymian, po raz pierwszy (nie liczy królowej Wiktoryi, gdyż ta była kobietą), zasiadł potomek żydowski na tronie królewskim. Londyński tygodnik »Black and White«, potwierdza powyższe doniesienie żydowskiego pisma.

Moją posiadłość,

265 mórg, częścią dobrej, częścią średniej ziemi, wiele łąk, lasu i torfu, chcę z powodu innego przedsiębiorstwa w całości albo w parcelach sprzedać. Do tego wyznaczyłem termin na

piątek, 22 marca w południe o 1-szej.

Do każdej parceli będzie łąka, las i torf. Warunki korzystne.

Jan Pieczewski

w Warkałach.

Na obecny czas uprawy roli polecam mój skład wszelkich rólniczych maszyn i sprzętów z fabryki w Swiętejsiekierce

jako to: **pługi jedno i dwuskibowe, siewniki** jedno i dwukonne, szkockie **brony** i wszelkie inne maszyny rólnicze.

Dalej polecam mój wielki skład

wozów roboczych i pojazdów.

Przyjmuję także do reperacyi bryczki i wozy i wykonuję reperacye prędko i akuratnie. — Mam też dwa **krzyże** na groby tanio na sprzedaż.

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów w Olsztynie, ul. Lipsztacka 23.

Sledzie! Sledzie!

w rozmaitej wielkości i tylko dobry towar poleca jak najtaniej

F. Brozinski.

Klebarska ulica nr. 17.

Tracze

znajdą zatrudnienie u **Herrmanna** w **Szabruku**.

Aby wyprzątnąć lokale, odbywa się w dalszym ciągu

wyprzedaż towarów konkursowych Ant. Wolffa

w Wartemborku i to po jak najtańszych cenach.

W każdą środę i sobotę o 10 wielka aukcya.

Szczególnie zwraca się uwagę na wielki skład **wina,** rumu, likieru, cygar itd. — Jest też tam tanio na sprzedaż Kormika **maszyna do sieczenia,** krajacze buraków, wagi decymalne itd.

Na post

polecam **śledzie** we wszelkich cenach, **szwaczki** funt od 18 fen. począwszy, **olej lniany** litr po 70 fen., przy odbiorze więcej litrów po 60 fen., jako i wszelkie

towary kolonialne

po jak najtańszych cenach.

F. Tolksdorf,

Olsztyn, przy moście Swiętojańskim.

Mam na kupionej w **Skajwotach** posiadłość tanio na sprzedaż jeszcze dobrze utrzymaną

stodołę i szopę.

Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

J. Makolla,

posiedziciel w Mokinach.

1500

marek na pewną hipotekę ma do oddania

Klakutsch,

Olsztyn, ul. Lipsztacka N. 1.

Rok V. Abonentów 13.000.

„PRACA"

Tygodnik illustrowany dla wszystkich

w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie, obejmującym 36 do 40 stronnic druku z pięknemi illustracyami przy współpracownictwie doborowych sił.

Abonam. **na poczcie:** w Niemczech kwartal. tylko **1 m. 25 f.;** w Galicyi i Austro-Węgrzech na poczcie tylko 1 koronę 47 hal.

Pod opaską: tj. wprost z Ekspedycyi lub też z księgarni w Niemczech kwartalnie 2 mr., w Galicyi i Austro-Węgrzech 2 korony 50 hal., w innych Państwach 3 franki 20 ct., za Oceanem 1 dolar

„Praca" zawiera piękne illustracye, zajmujące nowelki i powieści, oryginalne wiersze patryotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźtwa; w końcu podaje „Praca" wesołe pogawędki, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości, zajmujący dział kobiecy itd. itd.

„Praca" ogarnia równocześnie sprawy polityczno-społeczne, zamieszcza jędrne artykuły wstępne treści politycznej, społecznej, literackiej i naukowej; z chwili bieżącej, z rolnictwa, handlu, przemysłu itd. itd.

Kto raz „Pracę" czytał, ten z pewnością pozostanie jej stałym abonentem!

Abonament przyjmuje w Niemczech, Galicyi i Austro-Węgrzech **każda poczta,** każda księgarnia i Ekspedycya „Pracy".

Pismo jak „Praca" powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Kto dotąd nieczytał, niepoznał „Pracy" niech zażąda wprost z Ekspedycyi „Pracy" numeru okazowego, a odbierze takowy natychmiast bezpłatnie i franko.

Adres: „Praca" w Poznaniu (Posen — Preussen) ulica Rycerska Nr. 38.

Kto zjedna abonenta i nadeśle odnośny kwit pocztowy wraz ze swym kwitem — ten odbierze piękny obraz oraz zajmującą książkę jako premią.

„Praca" jest bardzo skutecznym organem dla ogłoszeń i zawiera zawsze obszerny dział inseratowy a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc tak z Wielkopolski jak i z Galicyi.

Abonentów 13,000.

Nasiona!

Nasiona dwusiecznej koniczyny czerwonej, białej, szwedzkiej koniczyny zielonej, wszystko bez jedwabiu, tymotki, ekendorfskich i oberndorfskich buraków (runkli), najlepsze nasiona brukwi i kapusty, żółtej i czerwonej marchwi na paszę, wszelkie nasiona **warzyw i kwiatów**, poleca pod gwarancyą za kiełkowanie po jak najtańszych cenach

Otto Struwe

w Olsztynie.

Posiadłość

około 25 mórg roli z łąką i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Termin sprzedaży naznaczyłem na **poniedziałek, 18go marca,** na który mających chęć kupna zapraszam.

Franc. Neumann

w Bartęgu na wybudowaniu.

Chałupa

z ogrodem, 2 morgi roli i wolna rybaczka jest zaraz na sprzedaż.

Michał Baukrowicz

w Kalbornie.

Sprzedaż drzewa.

We środę, 20 marca przed poł. o 10-tej w Ostrudzie (hotel »Preussischer Hof«) drzewo na handel około 2 tysiące fm sosnowego drzewa do budowli i rznięcia w wielkich i małych losach z obwodu Jabłonka, okno 137, jako i total z wszystkich obwodów.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)